

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK VI | ŁÓDŹ, WTOREK, 11 GRUDNIA 1928 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 346

Echa strzałów w Belwederze

Dwaj ministrowie osobiście przesłuchiwali obwinionego Kossowskiego. — Raport u Marszałka.

Warszawski korespondent „Expressu” telefonuje:
Śledztwo w sprawie tajemniczej strzelaniny w parku Belwederskim nie zostało jeszcze zakończone.
W sobotę przed wieczorem do urzędu śledczego przybył sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi p. Luksenburg w towarzystwie prokuratora sądu okręgowego p. Michałowskiego.
Sędzia Luksenburg wydał zarządzenia, ażeby aresztowanego Kossowskiego przygotować do drogi. Zawezwano oddział policjantów, uzbrojonych w karabiny i Kossowskiego pod silną eskortą i pod nadzorem sędziego śledczego oraz prokuratora odprowadzono do gmachu ministerstwa spraw wewnętrznych na Nowy Świat, gdzie Kossowskiego przez dłuższy czas badali osobiście pp. minister Składkowski i minister sprawiedliwości p. Meysztowicz.
Pozatem minister sprawiedliwości

odebrał raport od prokuratora Michałowskiego w sprawie wyników dotychczasowego śledztwa.
Po przesłuchaniu późnym wieczorem Kossowskiego odprowadzono pod silną eskortą z powrotem do aresztu przy urzędzie śledczym.
W niedzielę w południe minister Składkowski wraz z prokuratorem Michałowskim złożyli wizytę w Belwederze, zdając
RAPORT MARSZĄKOWI PIŁSUDSKIEMU
z wyników dotychczasowego śledztwa i z zeznań aresztowanego.
Wyniki śledztwa trzymane są narazie w tajemnicy, lecz zawierają podobno wiele sensacyjnych szczegółów.
Spólnik zbrodni.
Śledztwem dalszym kierują już tylko wyłącznie władze wojskowe z d-cą dyonu żandarmerji pułk. Płatkowskim i

prokuratorem wojskowym ppłk. Zielińskim na czele. Z dnia na dzień materiał dowodowy jest obfitszy, co dnia kierownicy dochodzenia prowadzą urzędowe „rozmowy” ze świadkami, których ilość poważnie się zwiększyła.
W sferach miarodajnych lansowano w dniu wczorajszym pogłoskę, jakoby w tej sprawie aresztowano jeszcze jednego osobnika i jego broń znalezioną w czasie rewizji osobistej poddano szczegółowej ekspertyzie rusznikarskiej. Czy pogłoska ta znalazła swoje uzasadnienie — trudno jest przewidzieć. Nic ponadto ujawnić nie można.
Z rozmów, jakie przeprowadziliśmy w dniu wczorajszym z miarodajnymi czynnikami należy wnioskować, iż w dniach najbliższych, najprawdopodobniej już w tym tygodniu nastąpi decydujące rozwiązanie zagadki strzałów w parku Belwederskim.

Motywy wyroku

w sprawie arcyb. Kowalskiego.

Z Płocka telefonują nam.
Na skutek zupełnego zakończenia prac nad aktami sprawy „arcybiskupa” marjawickiego Jana Kowalskiego przez sąd okręgowy w Płocku, ogłoszenie motywów wyroku skazującego Kowalskiego nastąpi po świętach Bożego Narodzenia w końcu bieżącego miesiąca, a nie jak zapowiadano poprzednio, w lutym roku przyszłego.

4 lata więzienia za pojedynek.

Warszawa, 11 grudnia.
Jak się dowiadujemy, opracowywany obecnie przez komisję kodyfikacyjną projekt nowego polskiego kodeksu karnego przewidzieć ma tak jak dawne zaborcze kodeksy obowiązujące dotąd w Polsce, specjalne kary za pojedynkowanie się.
Kary te podwyższone mają być na ten reńce całego państwa do 4 lat więzienia. Karani mają być również sekundanci oraz wszelkie osoby współdziałające przy pojedynkach.

Miljard dolarów stracono w ciągu kilku godzin.

Nowy Jork, 11 grudnia.
Po kilku tygodniach szalejącej zwyżki na giełdzie nowojorskiej przyszło na tejże giełdzie do krachu, jakiego nie zna dotychczas historia giełdy.
W przeciągu kilku godzin rzucono na rynek 3,750,000 sztuk akcji, które sprzedano za bezcen. Straty przez to spowodowane wynoszą zgórą miliard dolarów.
Obiegają pogłoski, że syndykat banków chce podjąć jakąś akcję, celem ratowania sytuacji. Odbyła się konferencja 12 banków u Morgana, której wyników narazie jednak nie widać.

Głowa Wilhelma III zniknęła z pomnika.

Dublin, 11 grudnia.
W rocznicę zawieszenia broni nieznanego sprawcy, jak to już „Express” swego czasu donosił, podłożył pod pomnik Wilhelma III bombę, która pomnik ten uszkodziła. Pomnik został odnowiony. W dniu wczorajszym nieznanemu sprawcy utracili pomnikowi głowę i zabrali ją ze sobą. Policja wdrożyła dochodzenie, dotychczas jednak bezskuteczne.

Rewolta w Afganistanie.

London, 11 grudnia.
(Telegram wł. „Expressu”).
Według danych angielskich z Kabulu, trwa w Afganistanie w dalszym ciągu rewolta, która rozszerza się gwałtownie z powodu stosowania zbyt gwałtownych środków przez króla Ammanulaha.

Wstrząsający wypadek dentysty.

Grudziądz, 11 grudnia.
Tragiczny wypadek spotkał w Grudziądzu lekarza dentystę p. Trusia. Mianowicie dziecko, któremu leczył zęby, ugryzło go w prawą rękę, którą wskutek zakazania krwi musiano amputować.

Rewolta w więzieniu.

Lwów, 11 grudnia.
W aresztach sądu powiatowego w Komarnie zaszedł onegdaj wypadek rewolty więźniów. Przeprowadzeni świeżo do aresztu zawodowi złodzieje w liczbie sześciu, zaczęli demolować urządzenia cel i nawoływać innych 40 więźniów do przyłączenia się do buntu. Na miejscu zjawili się policja, która usmierzyla awanturników i zakazała im w kajdany.

Roboty kanalizacyjne.

kończą się w sobotę.
Łódź, 11 grudnia.
Jak się „Express” dowiaduje, w bieżącym tygodniu zakończone zostały całkowicie roboty publiczne i sezonowe na terenie naszego miasta. Straciło wobec tego pracę przeszło 2000 robotników, którzy zostali natychmiast zarejestrowani w urzędzie pośrednictwa pracy. Będą oni otrzymywali zapomogi.
Roboty kanalizacyjne natomiast prowadzone będą jeszcze do nadchodzącej soboty.

Nowy naczelnik urzędu akcyz i monopolów.

Łódź, 11 grudnia.
W dniu wczorajszym mianowany został nowy naczelnik urzędu skarbowego akcyz i monopolów w Łodzi na miejsce p. Gajdzińskiego, przeniesionego w stan spoczynku. Nowym naczelnikiem został p. Mirzyński, dotychczasowy referendarz urzędu skarbowego w Grodnie.

Jamobójczy skok z pierwszego piętra.

Łódź, 11 grudnia.
Wczoraj późnym wieczorem z okna 1 piętra klatki schodowej domu przy ulicy Kamiennej 18 wyskoczył w celu samobójczym 21-letni robotnik Aron Brykier (Kamienna 20). Desperat doznał ciężkich obrażeń cieleśnych. Wezwane pogotowie udzieliło mu pierwszej pomocy. Przyczy na rozpaczliwego kroku — ciężkie warunki materialne.

Holendrzy wykupują „Zawiercie”. Kapitał akcyjny podniesiony do 9 milionów.

Łódź, 11 grudnia.
Jedną z większych i starszych fabryk bawełnianych Sp. Akc. „Zawiercie” była przez szereg lat w rękach rodziny Ginsburgów. Po wojnie zakłady znalazły się w ciężkim położeniu finansowym i zaciągnęły duże pożyczki w holenderskim konsorcjum „Interna”.
Obecnie zakłady te mają formalnie przejść w posiadanie tego konsorcjum finansowanego przez holenderski bank „Hollandsche Bank voor de Middellandsche Zee” w ten sposób, że dotychczasowy kapitał akcyjny będzie zredukowany do 2 milionów zł. a następnie podniesiony do 9 milionów, przyczem całą tę różnicę, przy wypuszczeniu nowej emisji obejmie owo konsorcjum holenderskie otrzymując w ten sposób przeszło 75 proc. kapitału akcyjnego.

Miesmaczny figiel z bombą rozrósł się do rozmiarów skandalu.

Berlin, 11 grudnia.
Sensacyjny figiel z rzekomą bombą, przesłaną przez berlińskiego korespondenta „Kurjera Poznańskiego” korespondentowi „Il. Kurjera Codziennego”, rozrasta się do rozmiarów afery skandalicznej o nieprzyjemnym posmaku i szkodzącej poważnie opinii ogółu korespondentów polskich w Berlinie.
Prasa komunistyczna podnosi tę sprawę jako intrygę, która miała na celu utworzenie pretekstu do nowej kampanji przeciwko emigracji ukraińskiej w Berlinie, a nawet do zastosowania w Polsce no wych represji przeciw ukraińcom.
Większość prasy berlińskiej zwraca się jednocześnie przeciwko poszkodowanemu w tej sprawie korespondentowi „Il. Kurjera Codziennego”, zarzucając mu, że brał on udział w inspirowaniu tego wybuchu, by przez to zrobić sobie reklame. — Kampanja ta pozostaje zapew

nie nie bez związku z faktem, że korespondent „Il. Kurjera Codziennego” zamieszkał artykule niezbyt przychylnie dla polityki niemieckiej.
Cała sprawa stała się tem większą sensacją, że straż ogniowa i policja berlińska alarmowane były przez całą noc. Dzienniki berlińskie przynoszą dzisiaj fotografie komisji, złożonej z różnych radców, budowlanych i fachowców, wykopujących nad ranem ową rzekomą maszynę piekielną z ziemi.
Radykalna „12 Uhr Mittagsztg” przynosi karykaturę policjanta, mierzącego bagnętem w budzik. Prasa berlińska zapowiada jednomyślnie, że sprawcy tego nieprzyjemnego figla będą musieli ponieść koszt alarmu policji i straży ogniowej i zostaną zapewne skazani za wybryk i zakłócenie spokoju publicznego i najprawdopodobniej wydaleny z Niemiec.

Wojna w Ameryce. Liga nie wtrąca się do zatargu.

London, 11 grudnia.
(Telegram wł. „Expressu”).
Dzienniki angielskie ogłaszają długie komunikaty w związku z zatargiem między Boliwią i Paragwajem. Mimo, że nie zostały wręczone oficjalne noty o zerwaniu stosunków pokojowych oba kraje są na stopie wojennej.
Sprawa tego konfliktu znalazła echo na obecnych obradach rady Ligi narodów

w Lugano, gdzie jest szeroko komentowana. Rada Ligi narodów mogłaby podjąć kroki medjacyjne między tymi państwami jedynie w tym wypadku o ileby wpłynęła o to prośba, choćby tylko z jednej strony. Ponieważ jednak dotychczas żadne z walczących państw nie zgłosiło prośby o załagodzenie sporu, oficjalnie Rada Ligi sprawą zatargu się nie zajmuje.

Serce króla Anglii zaatakowane przez chorobę.

London, 11 grudnia.
(Telegram wł. „Expressu”).
W związku z wydaniem w dniu wczorajszym w godzinach wieczornych biuletynu o stanie zdrowia króla, w wielkie zaniepokojenie się wytworzyły w związku z chorobą płuc, zaatakowały i inne organa chorego, tak, że nastąpiła ogólna infekcja.
Więcej zaatakowane zostało serce, którego w dalszym czasie nastąpiło zaniepokojenie.

Niema pojedynków w Anglii.

Spółeczeństwo przeprowadziło zwycięską walkę z pojedynkomanją.

Wobec podjętej w prasie polskiej walki z pojedynkomanją w Polsce przestawiamy zapoznać czytelników z zwycięską walką z pojedynkomanją w Anglii.

Pouczająca jest walka z pojedynkomanją w Anglii. Na dobre rozpoczęła się ona dopiero w 19 wieku, bo aczkolwiek w Anglii istniały surowe przepisy przeciwko pojedynkom i w poprzednich wiekach, najczęściej sądy angielskie unieważniały pojedynkujących się, a w razie osłatecznym skazanych przez sąd ułaskawiał król.

W dniu 1 lipca 1843 roku odbył się pojedynek między plk. Fawcett i jego szwagrem por. Monro. Plk. Fawcett został zabity. Wypadek ten poruszył do głębi opinię publiczną w Anglii, tembardziej, że wdowie po pułkowniku, ministerjum wojny odmówiło wypłacania pensji wdowie na zasadzie, iż wdowy po samobójcach i poległych w pojedynku nie posiadają prawa do pensji.

Pod wpływem tego wypadku powstało w Anglii stowarzyszenie mające na celu zwalczanie pojedynków. Już w 1844 r. liczyło ono 349 członków, w tem 13-tu admirałów, 67 generałów, 16 posłów do parlamentu, i 1 ministra. Każdy członek towarzystwa zobowiązywał się do poddania swojej sprawy honorowej sędziom arbitrom, mianowanym co roku przez stowarzyszenie. Sekundanci przedstawiali sprawę, a arbitrzy redagowali formułę satysfakcji w wypadkach, gdy takowa miała miejsce czy to z jednej czy z obu stron.

Równocześnie wprowadzono w przepisach wojskowych nowe artykuły, mające na celu usunięcie pojedynku z zwyczajów armii angielskiej. Pierwszy z tych artykułów głosił:

„Każdy oficer, który przyjmie wyzwanie na pojedynek z drugim oficerem albo który, wiedząc o zamierzonym pojedynku, nie przedsięwzięje starań, aby mu zapobiec, albo który będzie czynił zarzuty innemu oficerowi za nieprzyjęcie lub nie wysłanie wyzwania, lub który odrzuci, lub doradzać będzie odrzucenie honorowego załagodzenia zatargu będzie mógł być, o ile mu to dowiedzionem zostanie przed sądem wojskowym, zdegradowany, lub skazanym na inną karę, którą ten sąd wyznaczy“.

Również królowa Wiktorja poleciła ogłosić:

„Niniejszem pochwalamy postępowanie tych, którzy, mając nieszczęście obrabić, zelżyć, lub znieważać kogoś, szczerze usprawiedliwiają się, przeproszą lub proponują zadośćuczynienie krzywdy, a także postępowanie tych, którzy, mając nieszczęście doznać obrazy, obelgi, lub zniewagi, przyjmują serdecznie szczerze usprawiedliwienie się, przeproszeniem, lub proponowane zadośćuczynienie. W razie odmowy dania lub przyjęcia tego usprawiedliwienia się, przeprosin lub innego zadośćuczynienia, życzymy sobie, aby wypadek taki podlegał właściwemu dowódcy; na stępnie uznana być całkowicie wolnego od zarzutu hańby lub ujemnej oceny każdego oficera oraz szeregowca, który, będąc w możności dania lub przyjęcia zadośćuczynienia, odrzuci przyjęcie wyzwania na pojedynek“.

Pod wpływem tej inicjatywy, pochodzącej z jednej strony ze społeczeństwa angielskiego a z drugiej ze strony rządu, zdołano w Anglii przelamać wiekową manję pojedynkową. To też ostatni pojedynek w Anglii miał miejsce 20 maja 1845 r. Od tej pory nikt w Anglii nie pojedynkował się.

Jak z tego widzimy wola społeczeństwa i rządu może przelamać manję pojedynkową i raz na zawsze wyrugować ze społeczeństwa zwyczaj pojedynkowania się. Weźmy przykład z protestanckiej Anglii i usunijmy manję pojedynków z katolickiej Polski.

Tajemnice spelunek paryskich. Mażna tam spotkać panie z wytwornego towarzystwa oraz znanych artystów i pisarzy.

Jedną z osobliwości Paryża, ściągającą podobno licznych cudzoziemców, a stale ściganą i potępianą przez prefekta policji, są masowe orgje, uprawiane do niedawna w porze letniej nocami w lasu Bulońskim czy w lasach podmiejskich.

Te masowe „zabawy“ ludzi, którzy się pierwszy i ostatni może raz w życiu spotkali, noszą popularną nazwę „partouze“. Opinia publiczna, zaniepokojona wzrastającą manją tych orgji, miała się, czy coś podobnego nie dzieje się i wewnątrz miasta w lokalach zamkniętych.

Reporter jednego z dzienników paryskich („La Rumeur“) postanowił wyświetlić sprawę i w tym celu wybrał się do jednego z takich „domów“. Oto co tam zastał:

— Zaopatrzony w kilka słów polecających — opowiada — w towarzystwie dwu przyjaciół, ucharakteryzowanych na amerykański (okrągłe kapelusze i okulary w rogowej oprawie) miałem odgrywać rolę przewodnika po osobliwościach Paryża, a to w celu zyskania zaufania gospodarza lokalu i otrzymania ściślejszych wyjaśnień. Taksy zawiozło nas na rozległy plac Saint Sulpice, w samo serce poważnej dzielnicy, naszpikowanej sklepami i magazynami z artykułami dewocyjnymi. „Dom“, o który nam chodziło, znajduje się o kilka kroków.

— „Zebrania“ odbywają się we wtorki i piątki od 5 do 7, zaczęły te osobliwe „five o'clock“ możnaby raczej nazwać „five o'clock“.— Dom jest wiekowy, na zewnątrz czelgodnego wyglądu. Zapuszczamy się w długi korytarz wyłożony kamiennymi taflami. W głębi waziatkie ślimakowate schody. Wstępujemy po nich, wśród trzeszczenia zbutwiałego drzewa, pośród zapachów taniej kuclini, bijących z niewidocznych mieszkań. Na pierwszym piętrze pociągamy za sznurek od dzwonka, co wywołuje zgrzyt starego żelazniwa.

Otwiera nam drzwi jakiś wysoki barczysty mężczyzna, o gęstych brwiach siwiejących. Jak mnie zapewniano, jest to dawny kapelmistrz Metropolitan Opery z Nowego Jorku.

Poza plecami mych towarzyszy czynię mu znak, mrugnawszy znacząco, oraz założywszy dwa palce na krzyż, co ma znaczyć, że dzielimy się zyskiem od przyprowadzonych klientów po połowie.

— Pokój, do którego nas wprowadza, jest prawie cały zawieszony nagościami.

Gospodarz uchyla portjery i wprowadza nas do drugiego pokoju, oświetlonego słabo kilku wiszącymi lampkami w czerwonych abażurach. W każdym kącie wielka kanapa, w której sprężyny

wyłażą z obicia pokrytego plamami. W pokoju znajduje się ze trzydzieści osób obojga płci, najrozmaitszego wieku. Jedni stojąc, inni siedząc, przypatrują się amorem, jakiejś pary na środku pokoju.

Ona szczupła, o zmiętej twarzy; on olbrzymiego wzrostu z potężnym brzuchem. Widok jest odrażający.

Wtem goście cofają się. Na kanapach po kątach zaczyna się to samo.

— Gospodarz rzuca zadowolonym wzrokiem i wraca do nas.

— Trzeba panom wiedzieć, że wszystko to ludzie „comme il faut“.

Przedewszystkiem ani jednej „zawodowej“.

Wszystkie kobiety, które panowie widzą, są to „amatorki“, ale po większej części zepsute.

Ten przystojny młody człowiek, z tą brunetką, jest jakoby ze świty wojskowej prezydenta republiki. Tak mnie przynajmniej zapewniano. Tam na lewo, ten niski pan, źle ogolony, o wzroku ponurym, obok tego araba o wielkich czarnych oczach, to bardzo znany malarz.

Tak mi mówiono. Tamten, o inteligentnej twarzy, okolonej puklami siwych włosów, jest znanym kompozytorem, którego melodie dziś wszyscy nuca.

Nie mogę ręczyć, ale tak mówiono. To samotnik. Ma manję, aby go oglądano w momentach, w których właściwie powinna być przestrzegana ścisła dyskrekcja.

— Tamta para to najprawdziwsze małżeństwo, żyjące przykładnie wspólnie z przyjacielem domu. Jak się panowie możecie przekonać, wszyscy troje zgadzają się doskonale. Czyżto nie bardziej moralne od strzelania z zazdrości? Tamten pan o energicznym wyrazie twarzy, to bardzo znany podróżnik, który świeżo powrócił ze środkowej Afryki.

Za kilka dni będzie miał odczyt w Societes Savantes, o swej podróży, mogą panom dostarczyć biletów. O! Patrzcie panowie, to nasz wiceprezydent! Zowią go „Napoleonem“. Zobaczycie sami za chwilę dlaczego.

— Widzimy małego wzrostu człowieka, o twarzy nalanej, bladej, o rzadkich włosach. Oko pozbawione wyrazu, mętne, jak u człowieka otumanionego. Składa zebrany ukłon, któremu towarzyszy banalny frazes powitania, naszpikowany cytatem łacińskim, mocno przekreślonym.

Staje na środku salonu i zaczyna recytować: „Czyż nie mam profilu Napoleona? I to nie wszystko. Podobny jestem do niego z innych jeszcze względów.“

— Niepodobna jest opowiedzieć, na czym polega to inne podobieństwo.

— Po pewnym czasie całe towarzystwo zawarło ze sobą znajomość. Wszędzie nawet na podłodze, widać sceny, których nie mogą opisywać. Grupy obejmują po dwie, nawet po trzy i cztery osoby.

Naszą uwagę zwraca okoliczność, że nikt nie zrzucił najmniejszej nawet części swego ubrania.

— To na wypadek obławy policyjnej, objaśnia nas gospodarz, aby momentalnie wszyscy mogli się znaleźć w położeniu przyzwoltem. Jakaś młoda kobieta wychodził, nakładając z nonszalancją kapelus i płaszcz. Jest przystojna, ale ma twarz męczoną i silnie podkrążone oczy.

— Z głębi salonu ktoś za nią wola:

— He! Ciotka, już odchodzisz?

— Mam dość na dzisiaj, odpowiada.

Zdjęci najwyższem obrzydzeniem wychodzimy i my.

Spacerujące na chodnikach dziewczyny publicznie wydają się mi prawie „moralnymi“, wobec tych zameżnych kobiet, które tu przychodzą na zabawę z obcymi sobie, pierwszy raz spotkanymi ludźmi.

Lugano, miasteczko szwajcarskie w którym zebrała się Rada Ligi Narodów.

Lugano, małe miasteczko szwajcarskie, staje się z dniem dzisiejszym jedną z tych miejscowości, które w historii dyplomacji odgrywać będą pewną rolę.

Jest to istna perła włoskiej Szwajcarii, obdarzona niezwykle szczerze skarbnicami przyrody, niebywale barwna i kolorowa. Miejscowość sama licząca kilkanaście tysięcy mieszkańców, to jeden z wielu etapów linii kolejowej Medjolan — Zurych, Medjolan — Lucerna, mającej najdogodniejsze połączenie między Włochami i Niemcami. Lugano odległe jest o dwie godziny jazdy koleją od Medjolanu, o godzinę od granicy włosko-szwajcarskiej Bellinzony.

Króluje nad przepięknymi jeziorami Locarneńskimi i lago Maggiore, kolorowym, obszarem i malowniczością brzegów jezioro lugańskie jest istną wizją włoską, rzucaną na tło olbrzymich szczytów. Łagodniejsze od ostrego nieco jeziora Garda, wprost upalne w porównaniu z jeziorami północno-szwajcarskimi, jest Lugano nie tylko przepięknym miasteczkiem staro-włoskim o wąskich uliczkach, romantycznych budowlach i amfiteatralnej budowie i łącie już szwajcarskiej czystości, ale również miejscem wędrówek tych, którzy życie i nerwy niszczą po olbrzymich klasztorach koszarach wielkich miast. Dooko-

ła miasteczka rozsiane są dziesiątki małych, illipucich miejscowości. Jedną z nich ochrzczono nazwą Lugano-Paradiso i nikt, kto w niej przepędził choćby kilka godzin nie uważa, by nazwa ta była przesadą.

Jeszcze jedną zaletę ma miasteczko, o którym piszemy — olbrzymią różnorodność wrażeń. Jeżeli masz ochotę możeś cały dzień włożyć się po mieście, siedzieć w wytwornej cukierni, możeś pójść wieczorem do kasyna na „ostatnią“ nowość (Asta Nielsen jest jeszcze uważana za objawienie!), zagrać w mechaniczno-zegarową ruletę.

Jeżeliś amatorem gór, kolej zębata zawiezie cię wspaniałe szczyty San Salvatore lub Monte Bre, z których widok się otwiera nieskończony na całą Szwajcarię na Włochy z lśniącym na horyzoncie Medjolanem, Wenecją.

Gdyś amatorem wsi, wsiadasz w kolej elektryczną i po upływie pół godziny jesteś w głuchej campanii włoskiej, otulonej lasami, nie znającej jeszcze wszystkich chwytności kultury.

A jeżeli poprostu chcesz, by się przed oczyma przesunął kalejdoskop wrażeń, siadasz na statek, opływający całe jezioro w ciągu kilku godzin, wchłaniasz łagodność stoków malowniczość brzegów.

Matrymonialny kom.wojażer miał cztery żony w różnych miastach.

Było to w Meksyku. Niejaką Pasquale w czterech różnych miastach Meksyku posiadał żony i przez szereg lat był z nimi szczęśliwy. Lecz że szczęście nigdy nie trwa wiecznie, Pasquale za wieloletnie stanoł przed sądem. A jak się stało — opowiem.

Pasquale był komiwojażerem w dziale damskiej bielizny i miał szalone powodzenie. Ciągła jazda i nocowanie w hotelach bardzo mu się sprzyrzyły, postanowił więc życie swe oprzeć na łąnych podstawach. Wykonał to w ten sposób, że się ożenił w samym mieście Meksyku z bogatą i ładną panną.

W jej domu spędził dwa miesiące zupełnie bez pracy; ponieważ teść domagał się od Pasqualego, by zebrał się do roboty, młody małżonek istotnie wyjechał,

lecz nie po to, by sprzedawać bieliznę damską, jeno by się ożenił po raz drugi.

Tak żenił się cztery razy, a jeżdząc od żony do żony spędzał czas wygodnie i bez pracy. Wprawdzie każda żona domagała się zarobków, lecz Pasquale tłumaczył się, że czasy są ciężkie i o zarobek bardzo trudno.

Wreszcie jedna z żon, powodowana zazdrością, zaczęła Pasqualego szpiegować i w tym celu pojechała za nim do Meksyku. Tam natrafiła na pierwszą żonę swego męża i wszystko odrzuci wyszło na jaw.

Pomysłowego komiwojażera aresztowano natychmiast; jego żony obiecały sobie dobrze na niego, a on odsiedzi karę, na...

**ZNAKOMITA
WODA KOŁONSKA
MAJOLA**

Krótkie czy długie suknie?



Wymowna ilustracja do tak aktualnej obecnie kwestji: jak powinna być ubrana przy pracy biurowa lub urzędnicza, aby odpowiadać powadze zadania swego oraz reprezentowanej przez siebie instytucji a jednocześnie również — nie działać na zmysły kolegów swych i szefów i... nie odwiekać ich od pracy..

20 tysięcy wykolejeńców w Polsce. Zastęp włóczęgów, prostytutek i przestępców kryminalnych w świetle statystyki.

W spisach Głównego urzędu statystycznego, ilustrujących stan ludności Polski pod względem zatrudnienia zawodowego, jest jedna, niezmiernie interesująca, rubryka, na której wzrok czytelnika musi się dłużej zatrzymać, brzmi ona: „żywioty wykolejone: żebracy, prostytutki, złodzieje”.

A dalej widzimy: 8.108 mężczyzn i 12.227 kobiet... Oczywiście, że ta przewaga kobiet w „żywiocie wykolejonym” to, przeważnie, dziewczyny zarobkujące na ulicy...

To są istotnie obliczenia. Jeśli jednak cofniemy się o dwa lata wstecz, to stwierdzimy, że stosunki te znacznie się poprawiły. Oto w r. 1926 osób zaliczonych do „żywiotów wykolejonych” naliczono przeszło 31.000, w tem przeszło 12.000 dziewczyn, i przeszło 20.000 osób obojga płci, o których tylko wiadomo, że żyją: dziś na ulicy, jutro w przytułku, a pojutrze — w więzieniu...

Smutne cyfry, ale czy kompletne? Gdybyśmy bowiem uznawali, że kalendarz fizyczne usprawiedliwia żebranię, to musieliśmybyśmy naliczyć w Pol-

sce: przeszło 16.000 żebraków, których by dostarczyli ślepi (bo tylu ich mamy) 34.000, rekrutujących się z pośród ogółu głuchoniemych, tylu ich wylicza Główny urząd statystyczny, i, wreszcie przeszło 25.000 żebrzących kalek, którym brak kończyn.

Ale wiemy, że tak nie jest, że rzadko trafia się żebrzący ślepy, głuchoniemy, lub bez rąk, czy nóg. Cóż to dowodzi? Że prawdziwe kaleki nie żebrzą, a pracują, że zagadnienie pracy dla kalek, zabezpieczenie losu ich dość dobrze zostało w Polsce rozwiązane. To przeświadczenie powinno być jeszcze jednym bodźcem do zaostrożenia walki z żebranią w Polsce.

A teraz zważmy: przeszło 20.000 osób „żywiotu wykolejonego” i przeszło 2.000 osób, odsiadujących wyroki pierwszej instancji — czyż te cyfry mogą źle świadczyć o naszych stosunkach społecznych?

Nie, w żadnym razie — nie. Statystyki innych państw, nawet o bardziej rozbudowanym ustawodawstwie społecznym, o pomyślniejszej prosperyzacji gospodarczej, wykazują stosunkowo sto kroć większą przewagę „żywiotu wykolejonego”. Nie mamy więc czego się przerażać.

Bigos małżeński

Awantura na ul. Zielonej, którą spowodował swawolny śros.

Lódź, 11 grudnia.

W mieszkaniu Szczypiorników przy ulicy Zielonej zebrało się kilkanaście osób. Wesela zabawa trwała do świtu. Wódek, likierów i zakąsek było wbród.

P. Mieczysław Włodzimierski, krewny gospodarza, kropnął sobie kilkanaście czystych z „kropelkami”, więc był w doskonałym humorze. Gdy więc znalazł się w pewnej chwili sam na sam z młodą mężatką p. Władysławą Wroniecką, porwał ją w ramiona i serdecznie wyciął.

Czuła scena pociągnęła jednakże za sobą groźne konsekwencje. Po chwili do pokoju wtargnął Wroniecki w towarzystwie żony Szczypiorczaka.

To tak się bawicie! — zawołała Szczypiorczakowa — Panie Wroniecki, my im pokażemy!

Szczypiorczak bronił się jak lew, mając sprzymierzeńca w Wronieckiej. Walczono krzesłami, stołami i butelkami. Gospodarze nie mogąc uspokoić powasniowanych wyrzucili ich na podwórze. Z podwórza walczący przeniesli się na ulicę, gdzie oczywiście zebrała się gromada gapiów. Nadbiegła policja.

Pijaną czwórkę zabrano do komisariatu. Zostali oni pociągnięci do odpowiedzialności za zakłócenie spokoju. Sąd skazał ich po 3 dni aresztu.

Orgie wehikułów.

Lódź, 11 grudnia.

Wczoraj przed domem przy ulicy Piotrkowskiej 73 został przejechany przez samochód jakiś mężczyzna, którego razwiśka nie ustalono. Pogotowie w stanie groźnym przewiozło go do szpitala.

— Na ulicy Piotrkowskiej przed domem nr. 11 został przejechany przez samochód 16-letni Stanisław Knoll (Franciszkańska 44) Pogotowie w stanie dość ciężkim przewiozło go do domu.

— Przed domem przy ulicy Juliusza 22 została przejechana przez wóz Marianna Nowakowa. Udzielono jej pomocy lekarskiej.

Krwawa bójka.

Lódź, 11 grudnia.

W czasie bójki w domu przy ulicy Zgierskiej 126 zostali dość ciężko ranni 41-letni Paweł Paperz, 28-letni Stanisław Kniżlewicz i 21-letni Jan Ogrodowczyk.

Przy zbiegu ulic Karolewskiej i Łąkowej został dotkliwie poturbowany jakiś starszy mężczyzna.

Samobójstwo.

Lódź, 11 grudnia.

Wczoraj targnął się na życie Bronisław Kimtorski robotnik, zamieszkały przy ulicy Lwowskiej 13. Wezwane pogotowie stwierdziło otrucie krezolem i w stanie dość ciężkim pozostawiło desperata pod opieką rodziny. Przyczyny rozpaczliwego kroku nie ustalono.

Śmiech ponurego wąsala.

Somysłowy fotograf omal nie stracił rozśmieszającego rekwizytu.

Lódź, 11 grudnia.

Pechowy dzień miał wczoraj młody fotograf uliczny, p. Stanisław Bluziński.

Jak na złość od samego rana, na rynku, gdzie stale dokonywał zdjęć, nie było żywej duszy. Do 2-ej Bluziński nie zarobił ani grosza. Wreszcie zjawił się pierwszy klient, jakiś ponury wąs.

— Muszę mieć ładne zdjęcie dla rzeczonej. Uprzedzam, że zlej fotografii nie wykupię.

— Proszę o przyjemny wyraz twarzy — odpowiedział fotograf biorąc się do roboty. Wszystko będzie dobrze...

Ale klient nie potrafił się śmiechać.

— Głodny jestem, głowa mnie boli, nie jest mi więc wesoło — tłumaczył się

— i nie potrafię się śmiać bez żadnego powodu.

Bluziński wpadł wówczas na świetny pomysł. Wyjął z kieszeni 20-złotowy banknot i zawołał do klienta:

— Panie, uśmiechnij się pan do forsy! Nieoczekiwany koncept wywarł pożądaną skutek. Smętny wąsala nareszcie się uśmiechnął i Bluziński mógł go już wreszcie sfotografować. W tej chwili jednak jakiś chłopiec, który przyglądał się całej tej scenie, wyrwał fotografowi 20-złotowy banknot i rzucił się do ucieczki.

Bluziński puścił się w pogon za złodziejczkiem i ujął go dzięki pomocy przechodniów. Był to 16-letni Stefan Wronka, nigdzie niemeldowany.

Szafarz posad.

Brał za „fatygę” i więcej się nie sjawiał.

Lódź, 11 grudnia.

Do Józefa Guścia, bezrobotnego, zamieszkałego przy ulicy Zakątnej 12, zgłosił się jakiś starszy mężczyzna, proponując mu posadę dozorcę domu. Guść oczywiście chętnie zgodził się na przyjęcie posady.

— Za pośrednictwo żądam 50 złotych. Obiecuję wam, że będziecie bardzo zadowoleni z roboty. To jest duży dom i będziecie tam mogli zarobić 100 złotych tygodniowo — mówił nieznanomy.

Guść dał mu żadaną sumę, a nieznanomy obiecał, że za kilka dni zaprowadzi go do gospodarza, lecz więcej się nie zjawił.

Tego samego dnia oszust w identyczny sposób nabrał Antoniego Łajszczaka,

zamieszkałego przy ulicy Żeromskiego 17, od którego wyludził 20 złotych.

Obaj poszkodowani zwrócili się do policji. Dochodzenie ustaliło, iż już od dłuższego czasu na bruku łódzkim grasował sprytny oszust, który nabierał bezrobotnych, obiecując im posady dozorców, woźnych, szoferów i t. d.

Jak ustalono oszukał on w Łodzi kilkadziesiąt osób.

Traf chciał, iż pewnego dnia jedna z jego ofiar poznała go na ulicy i oddała w ręce policji. Okazało się, że był to 53-letni Stanisław Barczak, wielokrotnie już karany sądownie za najrozmaitsze oszustwa. Sąd skazał go na rok i 2 miesiące więzienia.

Pasta, której nie było i spółka która, nie doszła do skutku

Lódź, 11 grudnia.

Przystojny, elegancki Rubin Konitzer nigdy nie narzekał na złe czasy. Przez pewien czas puszczał w obieg fałszywe banknoty, później był paserem, fałszerzem weksli i t. d. Ostatnio, gdy pojawił się na bruku łódzkim, przedstawiał się, jako agent fikcyjnej fabryki pasty do zębów. Miał jakieś prospekty i ulotki w których zalecano najnowszy wynalazek amerykańsko - polskiego lekarza — pastę „Luk”.

Tranzakcji żadnej Konitzer nie zawarł gdyż łodzianie nie mieli dość zaufania. Zwrócił się wówczas do pewnego kupca któremu chciał powierzyć generalne przedstawicielstwo na województwo łódzkie nieistniejącej fabryki pasty. Kupiec ów zażądał by Konitzer przedstawił mu konkretne dowody, że fabryka ta rzeczywiście istnieje.

Oszust w przypływie szczerości wjaśnaczył go w swe oszukańcze kombinacje i zaproponował mu spółkę.

— Pana w Łodzi znają — mówił — panu będzie łatwiej robić interesy.

— Dobrze. Przyjdź pan jutro.

A gdy nazajutrz Konitzer przyszedł do swego przyszłego wspólnika, czekała już tam na niego policja, którą ten zawiadomił o otrzymanej propozycji Konitzera aresztowano.

Sąd skazał go na 8 miesięcy więzienia.

Dyżury aptek.

Dziś, w nocy, dyżurują następujące apteki: M. Epszajna (Piotrkowska 225), M. Bartoszewskiego (Piotrkowska 95), M. Rozenstajna (Cegielińska 12) S-rów Gorfina (Wschodnia 54), J. Koprońskiego (Nowomiejska 15).

Władze P.P.S.-frakcji w Łodzi

wybrane zostały na okręgowej konferencji mężów zaufania.

Lódź, 11 grudnia.

W tych dniach odbyła się w Łodzi okręgowa konferencja mężów zaufania P. P. S.-frakcji rewolucyjnej, w której między innymi wziął również udział poseł Szczypiorski. Tego samego dnia odbyło się również otwarcie pierwszej dzielnicy partyjnej na terenie Łodzi, na Bałutach.

W niedzielę ubiegłą ukonstytuowane zostały również władze partyjne P. P. S.-fr. Do egzekutywy łódzkiego O. K. R. został wybrani pp.: Stefan Pióciennik, Apolinary Graczyk, Skoński Jan, Michalski Franciszek i inż. Raffalski, b. inspektor pracy. W skład komitetu dzielnicy bałuckiej weszli pp. Jan Miller, Władysław Wojdał, Bronisław Hanczke, Mieczysław Pluderski, Michał Czechowicz i Andrzej Stasiak.

Z okazji otwarcia pierwszej dzielnicy partyjnej wysłane zostały depesze okolicznościowe do ministra Moraczewskiego.

Łódź po Warszawie jest najdroższym w Polsce miastem.

Lódź, 11 grudnia.

Główny urząd statystyczny w Warszawie ogłosił w tych dniach tabelę porównawczą kosztów żywności.

Z tabeli tej wynika, że najdroższym miastem w Polsce jest stolica. Pod względem drożyzny drugie miejsce po Warszawie zajmuje Łódź. Najtańszem natomiast miastem okazał się Lwów.

W notesie reportera.

Lódź, 11 grudnia.

Błyszczelnowi Abramowi (Kamienna nr. 16) z mieszkania skradziono bieliznę, wartości 400 zł.

Rotbachowi Kajlechow (Jakoba nr. 6) z fabryki nieznanego sprawcy skradli 155 cewek z przędzą, ogólnej wartości 900 zł.

Rozenzweigowi Chilowi (Zielona nr. 47) z kieszeni marynarki, skradziono portfel z 95 zł. gotówka.

Plackowi Franciszkowi (Pomorska nr. 78) w czasie bójki, skradziono 40 zł. gotówka.

Z TOWARZYSTWA IM. „DANTE ALIGHIERI”.

Dzisiaj, we wtorek, dn. 11 b. m., w lokalu miejskiej galerji sztuki dr. fil. T. Rozenblattówna wygłosi drugi z kolej referat z cyklu „Nieprzemijające wartości w literaturze włoskiej”.

Tematem dzisiejszego odczytu będzie hrabia Ugolino, 33-a pieśń „Piekiła” Dantego. Wejście dla członków bezpłatne, dla gości — 1 zł.



Moje Minjatury

Przedświąteczne troski.

Przed młsiącym żona moja tak od niechciana podczas obładu rzekła:

— Mężusiu, wiesz, zbliżają się święta?...
— Wtem... — odpartem lakonicznie, nie lubię bowiem rozmawiać z żonami na tematy świąteczne.

Żona moja jest innego usposobienia. Święto jest jej najulubieńszym tematem.

— Mój drogi, muszę z tobą na ten temat pomówić... Rozumiesz, święta nadchodzą... Później będzie szalona drożyzna... Lepiej wcześniej...
— Co wcześniej?...
— Niby zakupy... Gwiazdka...
— Ile?...
— No, jak uważasz!...

— Uważałem, że wystarczy na początek drobna suma, lecz żona moja uważała inaczej i ostatecznie wyszło tak, że propozycja „Jak uważasz” odnosiła się nie do mnie, lecz do żony.

Po południu sjużąc i dwaj chłopcy przynieśli do mieszkania paki, paczki i paczuszki. Czego tam nie było!... Prezenty na gwiazdke, żywność, towar na suknie dla żony, „gwiazdkowe” dla służącej, dla dozorcy, dla sąsiadów — dla mnie nic. Nie zależy mi na tem. Lubię spokój w domu. To mi wystarcza.

Przed dwoma tygodniami przy obiedzie żona nagle zwraca się do mnie:

— Mężusiu, czy wiesz, że wkrótce święta?... Osupiałem.

— No?...
— Jakis ty dziwny... Potem wszystko będzie podwójnie drogie!...

— No, dobrze, ale...
— Masz na myśl te drobiazgi, które kupiam?...
— Ładne drobiazgi!... Służąca i dwaj chłopcy ledwo mogli unieść!...

— Jesteś przesadny, mój drogi... Prezenty rozdawałam z różnych okazji... A ten towar, który kupiłam dla siebie, no wiem... Nie warto o tem mówić... Krawcowa zepsuła mi sukienkę... No, a te prowianty musiałam przedko rozdać i przeznaczyc do użytku, bo już się psuły...
— Ile?... — zapytałam troszkę zdenerwowany...
— Jak uważasz...
Lubię spokój. Dałam ile chciała i zapomniałam o wszystkim.

Wczoraj powtórzyło się to samo. Znowu przy obiedzie.

— Mój drogi, wiesz, że zbliżają się święta?... Cisnątem talerz na ziemię.

— Wtem!... Ze rozdawałam prezenty też wiem! Ze wszystko będzie podwójnie, potrójnie, poczwórnie drogie też wiem!... Ale nie dostaniesz ani grosza! Cholna jest tylko raz do roku, a nie piętnaście razy!... Nie dam!... Ja was mam!... Czekacie tylko na święta!... Korzystacie z okazji!...

Lubię spokój. Nie umiem się kłócić. Ale tego już było za wiele.

Zdenerwowałam się, uciekłem i postanowiłem nigdy nie robić zapasów.

Niech będzie drogo. Gwizdę na to.

Zakupy robię w ostatni dzień przedświąteczny.

Przecież dwóch ostatnich dni przedświątecznych chyba nie ma?... Ta-ta.

Hallo! Tu radio!...

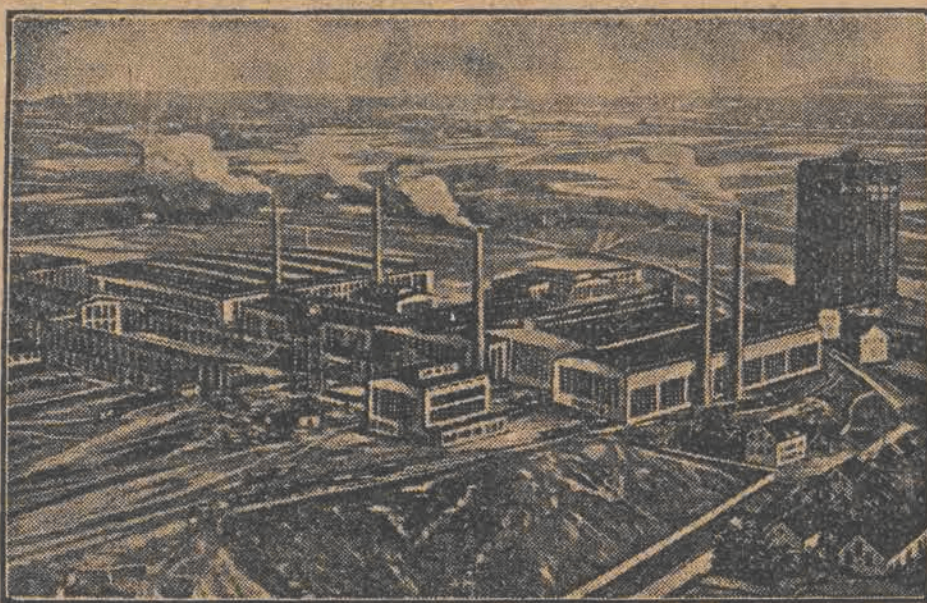
WTOREK, 11 GRUDNIA.

11,56 — Sygnał czasu, hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie, komunikaty. 15,00 — Komunikaty. 15,20 — Przegląd polityki międzynarodowej za m. listopad. 15,45 — Aktualja. 16,00 — Koncert płyt gramofonowych. 17,10 — Odczyt p. t. „Życie sportowe w miastach amerykańskich”. — 17,35 — Transmisja odczytu z Katowic. 19,00 — Koncert popołudniowy kameralny. 19,00 — „Rozmaitości”. 19,30 — Odczyt p. t. „Nad Notecią”. 19,55 — Komunikat rolniczy. 20,30 — Koncert wieczorny kameralny. 22,00 — Komunikaty. 22,30 — Transmisja muzyki lekkiej.

Z TEATRU „ARARAT”.

Obecny program „Araratu” p. n. „Łatki”, cieszący się ogromnym powodzeniem, dzięki swemu humorowi i pogodzie, a zwłaszcza dzięki znakomitej grze zespołu długo jeszcze bawić będzie żądną prawdziwej wesołości publiczność. Dziś i codziennie początek o godz. 9.30.

Strejk w niemieckim przemyśle metalowym — skończył się.



Olbrzymi strejk robotników w zagłębiu Rury skończył się, jak wiadomo, po-tworne kominy zadymity znowu. Na zdjęciu; ogólny widok jednego z ogromnych zakładów fabrycznych tej przemysłu.

Łódzkie sensacyjki.

Nie chorować po świętach! — Do późnej nocy składali wczoraj lekarze z Kasy chorych wizyty. — W restauracjach brudno! — Łodzianie mimo wszystko mają humor.

Łódź, 11 grudnia.

Że jest chorować, lecz gorzej jeszcze chorować po świętach. Łodzianie winni strzec się echorób po okresie świątecznym. Bo na Kasę chorych liczyć wtedy nie można.

Mieliśmy dwa dni świąt — sobotę i niedzielę. Kasa chorych była nieczynna. Lekarze na mieście wizyt nie składali. Nagromadziło się więc chorych co niemiara. Wszystkie lecznice Kasy były wczoraj szczerze zapełnione interesantami. Trudno było dostać się do lekarza. Niektórzy pacjenci odchodzili z niczem, niemogąc się doczekać swej kolejki. Lekarze zawalieni byli pracą, nie mając czasu na chwilowy choćby odpoczynek.

Listy wizyt na mieście zamknięto o godzinie 12-ej w południe. Po południu przyjmowano tylko wyjątko we zgłoszenia. Lekarz Kasy chorych odwiedzali pacjentów do późnej nocy.

Kasa chorych niby nie jest temu winna. Robi co może. Ale chorzy napewno nie ponoszą żadnej winy z tego tytułu, że chorują.

Wniosek jest prosty: łodzianie, nie chorujcie po świętach!

Komisja sanitarna zwiedziła łódzkie lokale restauracyjne. Nareszcie!... Daw-

no już prosiliśmy o te wizyty na mieście. Zwiedzono 165 lokali.

W 77-ciu lokalach skonstatowano pewne uchybienia pod względem higienicznym.

Inspekcje takie winny być urządzone częściej. Może to pomoże. Bo w niektórych lokalach (i to nawet w śródmieściu) stan higieniczny pozostawia bardzo wiele do życzenia.

Zobaczmy jak ta sprawa będzie wyglądała po inspekcji!...

Łodzianie mają humor. Mimo kiepskich czasów nawet. Przed kilku dniami jakiś gość zawiadomił jedną z instytucji filantropijnych, że składa ofiarę w postaci firy węgla. Gdy zgłoszono się po odbiór węgla — okazało się, że to była bujda.

Onegdaj podobny kawał zrobiono jednemu z kupców łódzkich panu B. Wysłano do jego znajomych

zaproszenia na chrzciny jakie rzekomo mają się odbyć w mieszkaniu p. B.

Oczywiście, że gości zebrano się bardzo wiele. Pan B. był skonsternowany. Uciekł z żoną do kina i zabronił wpuszczenia kogokolwiek do mieszkania.

Kawał głupi — ale świadczy bądź co-bądź o tem, że humor nie opuścił łodzian nawet w tych ciężkich, przedświątecznych czasach. (—)

Ale co za nogi!

Sława Yvette Guilbert rozpoczęła się od dolnych kończyn.

Yvette Guilbert występuje obecnie w Eldorado w Paryżu, w operetce p. t. „Hostellerie de la vertu”. Jak wiadomo, karierę sceniczną zaczęła Yvette od operetki. Przy sposobności swych obecnych występów słynna artystka opowiada następującą anegdotkę o sobie.

— Było to lat temu dwadzieścia, licząc w to „tygodnie angielskie”. Byłam wtedy figurantką „inteligentną” w Barbe Blue w Variete. Miałam do powiedzenia wszystkiego dwadzieścia słów. Te dwadzieścia słów spowodowały o mnie następującą wzmiankę jednego z mistrzów krytyki teatralnej: „Jest tam wysoka dziewczyna, pokazująca wspaniałe nogi. Nie mogę powiedzieć, jak się nazywa, bo sobie wcale jej nazwiska nie przypominam. Ale co za nogi!”

— Tak więc — kończy artystka —

TEATR POPULARNY.

Dziś i codziennie „Jojne Firulkes”, który pierwszymi spektaklami zapewnił sobie powodzenie i długie bytowanie. Efektowne i mocne sceny spotykają się z ogólnym aplauzem, tańce purymowe i piekarzy stale bisowane.

W sobotę i niedzielę „Jojne Firulkes” grany będzie po południu i wieczorem.



Czy Konstancja słusznie postępuje?

Premjera w Teatrze Kameralnym.

Czy Konstancja słusznie postępuje?

Jest ona już od lat 15 prawowitą małżonką chirurga Middletona, wierną, kochającą małżonką. Ale Middleton nie jest wiernym małżonkiem. O niewierności jego wie całe otoczenie, wie również Konstancja, ale — ma on specjalny sposób ustosunkowania się do tego wiarołomstwa:

„Po 15-u latach małżeństwa trzeba pogodzić się z tem, że obie połowy małżeństwa nie mogą przeżywać już okresu miodowych miesięcy... To trudno, ale — tak jest. Nie trzeba więc robić tragedji — niech mąż robi sobie, co chce, wzamian niech odniesie się do żony z taką samą tolerancją”.

Jak Kuba Bogu, tak Bóg Kubie. Tyko — bez złości, bez awantur, bez scen małżeńskich. Na chłodno, w doskonałym zrozumieniu rzeczywistego stanu rzeczy, korzysta więc Konstancja z nadarzającej się okazji w postaci sąrego przyjaciela, który ongiś starał się o jej rękę a i obecnie jeszcze nie przestał jej kochać, i — „na zimno” nasadza ona mężowi rogi.

Nie ma to wcale być zemstą, ani „ira gedią małżeńską”, Konstancja daje mężowi wolność i żąda wolności również dla siebie, to tak w tym układzie „ochłodzonych” stosunków małżeńskich być powinno, bo to jest — rozumne i konsekwentne.

Jedynie Middleton, mąż oszukujący, ale nie chcący być oszukiwanym, nie chce tego zrozumieć, miota się w bezsilnej złości, biada i — zwraca się do publiczności z wymownym zapytaniem:

— Czy Konstancja słusznie postępuje?...

W formie lekkiej, salonowej komedji postawił więc i rozwiązał autor problem współczesnego małżeństwa. Rozwiązanie problemu nie zadowoli pewnie każdego widza — małżonka, niewątpliwie możnaby wiele jeszcze powiedzieć na temat: „czy Konstancja słusznie postępuje”, ale — zgodzimy się na to jedno że rozwiązanie, jakie daje autor, jest mocno przekonujące, logiczne i — co najwazniejsze — zabawne i przybrane w do wciplną formę teatralną.

Wykonanie sztuki b. przeciętne. J. Z.

TEATR MIEJSKI.

Występy Karola Adwentowicza dobiegają końca. Znakomity ten artysta grać będzie jeszcze „Kupca weneckiego” w czwartek na przedstawieniu związkowym i w sobotę wieczorem: nado w piątek o godz. 4.30 po południu dane będzie specjalne przedstawienie „Kupca weneckiego” dla młodzieży szkolnej z Karolem Adwentowiczem.

Dziś, we wtorek, jutro, w srode i w piątek wieczorem „Sekretarka pana prezesa” z-Stefanią Jarkowską w roli tytułowej.

W srode i piątek ceny popularne. PRZEDSTAWIENIE NA RZECZ „GNIAZDA”. Uprzejmie przypominamy, że w dniu dzisiejszym odbędzie się w teatrze miejskim przedstawienie na rzecz Gniazda.

Nie wątpimy, że powszechnie znana działalność tej instytucji zachęci wszystkich do okazania poparcia.

TEATR KAMERALNY.

Dziś, we wtorek, w czwartek i w piątek do wciplna komedja angielska Maughama „Czy Konstancja słusznie postępuje?” z L. Barwińska.

Pijac smaczne

WINO MAKOWSKIEGO

Z KRUSZWICY

przynosisz nast. korzyści dla kraju:

1. Potęgujesz rozwój szczerze polskiej placówki przemysłowej.
2. Zmniejszasz import win zagranicznych!
3. Potęgujesz rozwój sadownictwa!
4. Zmniejszasz spożycie wódki, a więc jesteś czynnym wrogiem alkoholizmu!



„NIEWOLNICA DEMONA”

Fascynujący dramat w wykonaniu **Pawła Wegenera, Iwana Petrovica, Alice Terry**

Passe-Partout i bilety ulgowe nieważne.

Dziś początek o godzinie 4.30.

Orkiestra pod dyktando R. KANTORA.

Sam na sam z trupem **Fotografia plastyczna** w ciągu kilkumiesięcznej nocy **„Panomogram” — sensacyjny wynalazek.** polarnej.

Tromsø, miasto portowe na dalekiej północy, jest niejako bramą wypadową Morza Lodowatego.

Wszystkie sprawy ekspedycje polarne musiały przejść przez charakterystyczne miasto, gdzie na każdym kroku spotyka się niezwykle interesujące typy żeglarzy polarnych, których życie upływa wśród lodów i śniegów.

Powszechnie znanym jest tam nazwisko Pawła Björwiga, polita okrętowego, który dla dotrzymania słowa, danego przyjacielowi przepędził dwa miesiące sam na sam z jego trupem w mroku nocy polarnej, w samotnej kamiennej chacie wśród lodowej pustyni.

Björwig opowiedział niedawno jednemu z dziennikarzy wstrząsające szczegóły swego strasznego przeżycia.

— Chodziło o to — powiada stary wilk morski z morza Lodowatego — aby wśród lodów koło przylądka Hellera rozbić obóz, który miał stanowić tylną straż ekspedycji polarnej.

Mój przyjaciel Bernt Berntsen i ja zbudowaliśmy sobie chatkę z kamieni. Drzwi zastępowała nam skóra niedźwiedzia, a komin puszcza blaszana.

Chatka nasza była tak niska, że nie mogliśmy w niej stać wyprostowani. Nasze psy uwiązaliśmy przed chatą.

Nadeszła noc polarna w całej swojej grozie. Ale to byłoby jeszcze do zniesienia, gdyby nie nieszczęście, które nas dotknęło.

Przyjaciel mój zachorował. W chacie panowała temperatura 25 do 28 stopni

Celsjusza poniżej zera, a na dworze 45 do 50 stopni mrozu. Aby się trochę ogrzać, zeszyliśmy nasze worki do spania.

Bernt z każdym dniem stawał się słabszy. Po pewnym czasie nie przyjmował już żadnych pokarmów oprócz odrobiny kawy. Nie wiem dobrze co mu było właściwie. Skarżył się na dotkliwe bóle w głowie, w gardle i w żołądku.

Sytuacja była okropna, ale najgorsze miało dopiero przyjść. Przyjaciel mój zaczął tracić rozum, bredził, zdawało mu się, że jacyś ludzie wchodzą do chaty.

A wszystko to działo się wśród nieprzeniknionych ciemności i straszliwych mrozów polarnych.

Pewnego razu towarzysz mój, odzyskawszy na chwilę przytomność:

— Czy nie będziesz mnie się lekkał, kiedy już umilknę na zawsze i będę trupem? Straszna jest dla mnie myśl, że wyrzucisz tam na lód moje ciało i że rozszarpie mnie zębami niedźwiedzie i lisy.

— Nie obawiaj się — odparłem — to się nie stanie, dopóki ja jestem w chatce.

— Czy tylko mówisz prawdę? Przrzekasz mi to?

— Przrzekam!

I przrzeczenia tego dotrzymał. Dzielnym człowiekiem i wiernym przyjacielem przetrwał 2 i pół miesiąca sam na sam z trupem w samotnej chacie, dopóki nie przybyli ludzie.

Zmarłego Bertna pochowano w zmarzniętej ziemi pod kamieniami i na tej mogile wzniesiono krzyż drewniany.

Nowym sensacyjnym wynalazkiem w dziedzinie fotografii jest skonstruowany w Ameryce aparat, dostarczający zdjęć zupełnie plastycznych.

Na tych fotografiach widzimy sfotografowany przedmiot z coraz to innej strony, zależnie od tego z której strony do fotografii podchodzimy.

Ten nowy aparat fotograficzny demonstrowano na posiedzeniu amerykańskiego towarzystwa optycznego w Waszyngtonie.

— Donoszą z Le Touquet, iż pożar którego nie ugaszono do rana, zniszczył tam kasyno. Szkody materialne sięgają kilkunastu milionów franków.

Zarówno uczeni fizycy, jak i praktyczni optycy wyrażali swój podziw dla tych plastycznych zdjęć.

Dr. Herbert Ives, opisał dokładnie budowę tego aparatu, którego projekt jest jego dziełem.

Te fotografie plastyczne nazywa on „panoramogramami”.

Aparat wykonany według projektu dr. Ivesa fotografuje dany przedmiot pod różnymi kątami, a gotowa fotografia daje zadziwiająco plastyczny obraz trójwymiarowości.

Niestety metoda „panoramogramu” nie da się prawdopodobnie zastosować do kinematografii.

Pełną pikanterji i sensacyjności karierę przepięknej warszawianki, faworyty ostatniego z Romanowych przedstawia najwspanialszy sowiecki film

PRIMABALERINA MIKOŁAJA II

Główne role kreują:

Stefan Kuźniecowa.

były artysta Stanisławskiego teatru — w roli cara
oraz fascynująca słowiańska piękność

B. Kuindzi

w roli primabaleriny

Orgie i skandale dworu carskiego. Barwny i hulawczy świat arystokracji rosyjskiej. Pikantne epizody intymnego życia samodzierżcy Wszechrosji czynią film ten prawdziwie kolorową produkcją.



„NADKOBIETA”

Film sięgający do tajników duszy ludzkiej, problem między miłością a macierzyństwem, rozwiązany zdracą.

W roli Moskiewskiej tancerki Teszy w nią każdym febreem swojej przebogatej indywidualności.

Marja Korda, Marja Korda daje kreację tak poważną, żywą, prawdziwą, a przytem pełną uroku i poezji — że należy uchylić czoła przed tą wielką artystką, umiejącą w swą rolę wlać duszę, wcielić się

Wielka orkiestra symfoniczna pod kierunkiem TEODORA RYDELA.



Edward Łukar

Sakta Krwawego Księżycy

66)

Ojciec Sergiusz nie zauważył, że Zosia wychodząc z hotelu wsunęła portjerowi do ręki jakąś kartkę i banknot pięciozłotowy.

Portjer po wyjściu gości spojrzął na pieniądze, schował go do kieszeni, poczem rzucił okiem na kartkę. Miał już ją rzucić na ziemię, nie wiedząc co z nią począć, gdy nagle wzrok jego zatrzymał się na adresie:

— „Do Urzędu Śledczego w Warszawie”.

A pod adresem widniał jeszcze następujący dopisek:

— „Oddać natychmiast! Bardzo pilne!”.

Portjer jeszcze raz przeczytał adres obwąchał kopertę i pokiwał głową:

— Djabli wiedzą co to wszystko ma znaczyć... Bandyci czy co u licha...

Poskrobał się po głowie i udał się do „dyrektora”, pokazując mu niesamowity list.

„Dyrektor” hotelu nałożył okulary spojrzął na adres i schwylił się za głowę:

— Ratunku!... Krzyknął. — Co się dzieje?!... W moim hotelu piszą listy do policji!... Nałożą mi karę!... Sprzątać

prędko!... Zamieść!... Spluwaczki!... Wszędzie mają być spluwaczki!...

W hotelu powstał niebываły harmider. Służba pedziła jak opętana, potracając gości na schodach i przewracając wszystkie przedmioty, napotkane po drodze.

— Gwałtu!... — jęczał nieprzytomnie „dyrektor”. — Ktoby się tego spodziewał?... Moi goście piszą do policji!... Koniec świata!...

Bał się odpieczętować kopertę, ale postanowił list zatrzymać do następnego dnia, licząc na to, że w ciągu nocy służba zaprowadzi względny porządek w pokojach. Przedewszystkiem więc wzięł portjera „na spytki”.

— Kto ci dał ten list?...

— Jakaś pani... — odparł zalekniiony portjer, który nie przypuszczał nawet, że mała zatłuszczona koperta stanowić będzie przedmiot tak wielkiego zainteresowania w hotelu.

— Czy sama była? — pytał dalej „dyrektor” zdenerwowanym głosem.

— Nie... Był z nią jakiś pan...

— Jak wyglądał?...

— Bo to pamiętam?... — wrzucił ramionami portjer. — Tyle się tu gości

przewija, że człowiek kręcka dostaje... Wygląda jak mężczyzna, no...

— Który pokój zajmował?...

— 48-my...

Zaczęto sprawdzać księgi, obojętno pokój, gdzie „dyrektor” spostrzegł brak spluwaczki, lecz to doraźne śledztwo nie wyjaśniło nic „dyrektorowi”. Pokój był wynajęty na nazwisko niejakiego Prużańskiego. Ale djabli wiedzą kto się mógł ukrywać pod tym nazwiskiem?... Dyrektor nie miał pod tym względem żadnych wątpliwości — to był napewno jakiś wysłannik wyższych władz.

Następnego dnia hotel wyglądał „jak bombonierka” — jeśli użyć słów pana dyrektora.

W każdym kącie stały dwie spluwaczki. Choćniki, leżące na schodach, były wymiecione, niedopałki usunięte, a na ścianach przybyły nowe napisy i np.: „Czystość to zdrowie”, „Nie pluć na podłogę”, „Największym wrogiem ludzkości to brud”, itd.

„Dyrektor” osobiście przeprowadził inspekcję, a skonstatowawszy, że wszystko jest w najlepszym porządku, wysłał portjera z listem do urzędu śledczego.

Portjer wrócił po upływie pół godziny z wiadomością, że list ten w urzędzie śledczym wywołał większe wrażenie niż w hotelu.

„Dyrektor” wydał ostatnie zarządzenia i, zacierając ręce, stanął przy drzwiach, czekając na wyniki doniesienia.

Po trzydziestu minutach przed hotelem zatrzymało się auto, z którego wysiadło dwóch komisarzy w mundurach policyjnych i jakiś pan w cywilnym ubraniu.

„Dyrektor” otworzył już na oścież

drzwi i kłaniając się aż do ziemi przywitał szanownych gości:

— Moooo uszaaaa!.. Proszę, proszę! Komisarze spojrzeli groźnie na kłaniającego się dyrektora, a cywil zapytał ostro:

— Gdzie jest portjer?...

„Dyrektor” zmarszczył czoło i wydał szybko rozkaz przywołania portjera.

— To pan przyniósł ten list? — zapytał groźnie cywil.

— Ja... ja, panie... panie...

— Kiedy dostał pan ten list?...

— Wczoraj... panie...

— Wczoraj!! — wrzasnął cywil. — I pan mi go dzisiaj przynosi?... Kto pana posłał do urzędu śledczego?...

— Pan dyrektor...

— A gdzie on jest?...

„Dyrektor” stracił języka w gębie. Krew uciekła mu z twarzy. Nic jeszcze nie rozumiał, ale instynktem kupca wy-czuwał, że takiej kary, jaka go spotka za chwilę, nie miał jeszcze nigdy w życiu.

— To ja... Wszystko w porządku... Czysto... Spluwaczki...

— Co mi pan tutaj bredzi?... Kto pana o spluwaczki pyta?... Pozwolił pan uciec groźnemu przestępcy!...

— Ja?... Komu?...

— Później pan odpowie za to!... Pan wie kim był ten jegomość?... Rozpustnik, zbrodniarz — ojciec Sergiusz, który porwał córkę łódzkiego lekarza!...

Gdybyśmy dostali ten list wczoraj, złapałibyśmy ich jeszcze na dworcu!... A teraz co?...

„Dyrektor” o mało nie zemdał.

Oparł się o ścianę i oddychał ciężko, jak przechodzień, który uniknął przed chwilą szczęśliwie tramwajowego wypadku...

(D.c.n.)

CASINO

CASINO

Dzisiaj i dni następnych!

Dramat purpurowych namiętności, nienasyconych porywów zmysłów i białej dziewczęcej czystości. Romans mężczyzny o burzliwej przeszłości z subtelną, niewinną arystokratką

TAJNY KURJER

W roli tytułowej genialny Iwan Mozzuchin oraz demoniczna Lil Dagover i słoneczna Agnes Petersen. Na burzliwym tle rewolucji lipcowej, w chaosie awantur erotycznych i intryg zazdrości pierwsza miłość uroczej markizy do człowieka, który zamordował własną kochankę — rozkwita najpiękniejszymi barwami ofiarności i poświęceń.

Orkiestra pod kier. L. Kaniora.

Początek seansów o godz. 4.30 po poł.

SPLENDID

Dzisiaj i dni następnych!

Dzisiaj i dni następnych!

„Jad Miłości”

Walka dwóch braci o kobietę.

Wstrząsający dramat, w którym triumfują najpotężniejsi artyści świata:

Bożyszcze kobiet RAMON NOVARRO, Joan Crawford, Ernest Torrence, Anna May Wong.

Ilustracja muzyczna pod batutą A. CZUDNOWSKIEGO.

Początek seansów o godz. 4.30 po poł.

KINO-TEATR PALACE

PIOTRKOWSKA 108.

Orkiestra symfoniczna pod kierunkiem M. LIDAUERA.

Dzisiaj i dni następnych! Wielkie arcydzieło erotyczne p. t.

W roli uwodziciela Rudolfa Klein Rogge. W szponach handlarzy żywym towarem.

Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 50 gr. i 1 zł.

„Niedole upadłych dziewcząt”

W roli Vera Szmeterlow. Gwałty nad bezbronnymi dziewczętami.

Początek seansów o g. 4 pp. w soboty i niedziele o g. 12 pp.

MIMOZA

Dzisiaj wielka uroczysta premiera!

Mistrz maski słynny i niezrównany

Emil Jannings

w ledyjnej swojej nadzwyczajnej kreacji.

„NIEPOTRZEBNY CZŁOWIEK”

Emil Jannings i part. jego PHILLIS HAVER

w obrazie powyższym swoją wirtuozowską grą przechodzą samych siebie

Następny program: Apasze Paryscy.

Splaty! Okazja! Splaty!

Duży wybór OBRAZÓW ręcznie malowanych Reprodukcje krajowe i zagraniczne oraz LUSTRA i oprawa RAM — w firmie — A. Przybycina, Łódź Konstantynowska 32 róg Gdańskiej.



Antyseptycznie spreparowane wyroby gumowe, przez lekarzy i fachowców wypróbowane, uznane za higieniczne i najniezawodniejsze środki ochronne. Wypróbowane i polecane przez Urząd Zdrowia Publicznego przy Zakładzie Badań Bakteriologicznych, serologicznych we Wiedniu. Jedyna marka dostarczana wprost z wł. fabryki. Do nabycia we wszystkich aptekach drogeriach i u optyków.

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystryczny przy Górnym Rynku Piotrkowska 294, tel. 22-89 (przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 7-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, płivocin etc.) operacje, opatrunki.

Porada 3 złote

Wizyty na miesiąc. Zabieg i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Nasświetlanie lampą kwarcową Roentgen, Elektryzacja. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.

W niedziele i święta do godz. 2 po p.

CHCESZ otrzymać posadę? Musisz ukończyć kursy fachowe korespondencyjne profesora Sekulowicza, Warszawa, Żorawia Nr. 42. Kursy wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kalendarji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego, pisowni oraz gramatyki polskiej. Po ukończeniu świadectwo. Nadajcie prospektów.

Doktor Wołkowyski

Cegielniana 25. Telefon 26-87

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych. Leczenie lampą kwarcową.

Przyjmuje od godz. 8-10, 12-2 i 4-8 w niedz. i święta 9-1 Dla pań od 4-5 oddzielna poczekalnia.

Doktor KLINGER

Choroby weneryczne, skórne i włośnowe. Leczenie lampą kwarcową. Andrzejka Nr 2 telefon 32-28. Godz. przyjęć: od 1.30-2.30. dla Pań od 6-8 dla Panów w niedziele i święta od 10-12.

Splendid - Wkróćce CYRK WOLFSONA

Potężny dramat życiowo-erotyczny

Film, który ze względu na swą treść do głębi wstrząsa widza

Wkróćce Splendid

Dr. med. S. Lewkowicz

Chor. skórne weneryczne i płciowe Konstantynowska 12. Tel. 55-52

Przyjmuje od 10-1 od 6-8. Dla pań od 4-5. Dla niezamożnych CENY LECZNIC.

Dr. med. Niewiażski

specjalista chorób skórnych i wenerycznych przeprowadził się na ul. Andrzejka 5

Przyjmuje od 8-10 i od 5-9. Oddzielna poczekalnia dla pań.

DO WYNAJĘCIA 2 frontowe pokoje

częściowo umeblowane, z używalnością kuchni i wygod Andrzejka 43 m. 13.

Ostrzega się

pp. palaczy, że ukazały się w sprzedaży liczne bezwartościowe naśladowstwa znanych patentowanych gilsz

„DWUWATKI”

Celem uniknięcia, przy kupnie GILZ, szkodliwych dla zdrowia, fałszyfikatów, prosimy zwracać baczną uwagę na naszą markę fabryczną „SOKÓL”

Fabryka gilsz „Sokol” Warszawa W. Kwaśniewski i F. Pacholczyk, ul. Leszno Nr. 108.

Skład w Łodzi ul. Sienkiewicza Nr. 50, tel. 23-39.

Advertisement for Kefir Leczniczy K. Sigaliny featuring an illustration of a child and a dog. Text includes: 'JEDYNY SPECJALNY (OD 1863-EGZYSTUJĄCY) ZAKŁAD KEFIRU LECZNICZEGO K. SIGALINY WYPIC MOŻNA NA MIEJSCU, DOSTAWA DO DOMU NA ŻĄDANIE'.

Pończochy jedwabne i inne, suknie trikotonowe i t. p. przyjmuje do reperacji. ul. 6-go lipnia 76, III piętro. Tanie, bo w prywatnym mieszkaniu

ANGIELSKIEGO udziela rutynowana nauczycielka Janina Mindeltortowa. Godz. zgłoszeń od 2-4 i od 8-9 Konstantynowska nr. 32, m. 21.

Lokal biurowy

do wynajęcia od stycznia, całe pierwsze piętro, 13 ubikacji z kurytarzem pośredku, powierzchnia 479 m. kw., centr. ogrzewanie, elektryczność. Wiadomość Targowa 63.

Lekarz-Dentysta JAKUB ROTENBERG

Piotrkowska 79, (IIa brama) Al. Kościuszki 22 I p., front tel. 64-24.

Lekarz-dentysta F. HOROWICZ

przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 204 codziennie od godz. 2-7 wiecz.

Poszukuje się inteligentnego pana do pokoju umeblowanego, ul. Lipowa Nr. 3, II p., m. 10, od 2-8.

Laureatka

moskiewskiego konserwatorium udziela lekcji gry fortepianowej. Wschodnia 72 m. 19

Do wynajęcia 1 pokój

umeblowany Piotrkowska Nr. 90 m. 8



Jak minął sezon footballowy sekcji footballowej Kl. Turystów.-Wspaniałe wyniki osiągnięte przez drużynę Ib. (Specjalny wywiad „Expressu“.)

Od kierownika sekcji footballowej Kl. Turystów p. Wendego dowiedzieliśmy się b. interesujących szczegółów dotyczących całorocznej pracy i świetnych wyników sekcji piłkarskiej tego klubu.

Aby zobrazować całokształt pracy sekcji footballowej naszego klubu — rozpoczyna p. Wende — muszę w pierwszym rzędzie zaznaczyć, że w r. b. rozpoczęliśmy sezon wyjątkowo wcześnie i nie było formalnie tygodnia, by któryś z naszych zespołów nie był czynny.

Pod tym względem mamy dużo do zawdzięczenia p. Sztencelowi, który na sprawę kładł szczególny nacisk i jak się później okazało osiągnęliśmy świetne rezultaty.

P. Sztencel zwrócił zwłaszcza baczną uwagę na to, by dla drużyn młodszycy wyznaczyć specjalnych kierowników, których zadaniem będzie li tylko opiekowanie się zespołami młodszymi, zazwyczaj upośledzonymi w większych klubach sportowych, gdzie głów na uwagę poświęca się t. zw. zespołom reprezentacyjnym.

Przyznam — ciągnie dalej nasz sympatyczny rozmówca, — że skutki specjalnego opiekowania się młodszymi okazały się w praktyce wręcz doskonałe: młodzi piłkarze chętnie garnęli się do pracy, osiągając dobre wyniki.

I nigdy może jeszcze sekcja footballowa naszego klubu nie czerpała tak obficie z rezerwuaru naszych młodszycy graczy jak w r. b.

Wystarczy jeśli wspomnę tylko o Stolarskim i Chojnackim, którzy w ciągu jednego sezonu zaawansowali z klasy C do extra klasy.

Jak wyglądały dane statystyczne sekcji p. n. Turystów? — pytamy dalej. Służy panu, odpowiada jak zwykle uprzejmie p. Wende, rozkładając przed nami starannie opracowane dane o sekcji.

Czytamy więc, że ogółem w r. b. wszystkie drużyny Kl. Turystów rozegrały 89 spotkań (do obecnego roku najwyższą ilość rozegranych spotkań nie przekraczała liczby 70 — przyp. Red.). Z ogólnej sumy przypada wygranych 48, przegranych 28, remisowych 13.

Najwięcej spotkań rozegrała drużyna extra klasy (34), dalej następuję drużyna Ib (31), drużyna II (24) oraz drużyna III, która rozegrała jedyny mecz z III drużyną Hakoahu. Najlepszymi rezultatami może poszczycić się drużyna Ib, która na 31 spotkań wygrała 19, przegrała 5, a w 7-iu spotkaniach uzyskała wyniki remisowe, osiągając ogółem imponujący stosunek bramek 104:51.

Największą ilość spotkań rozegrał Karasiak — 35, dalej następuje Michalski I — 33, Kubik Al. — 32, Hinc — 32, Szulc — 31 itd.

Do reprezentacji Polski Turysty dali czterokrotnie Karasiaka, który wystąpił w wszystkich tegorocznych spotkaniach teamu polskiego, mianowicie przeciwko Szwecji, Ameryce oraz dwukrotnie przeciwko Czechosłowacji.

A teraz p. kierowniku może coś o za mierzeniach na przyszły sezon — dobrze

— Na to trudno w tej chwili odpowiedzieć. Moim gorącym życzeniem jest, by pracę na polu sportowym w kl. Turystów pchnąć na inne tory, by w jednako wej mierze odbywała się ona w najróżno

W nadchodzącą sobotę rozpoczynają się mistrzostwa bokserskie Kl. p. Zjednoczone przy Zakładach Przemysłowych Scheiblera i Grohmana. Zawody odbędą się we własnym lokalu klubowym, a organizacją zawodów zajmą się niektórzy członkowie Łódz. Okr. Zw. Boks.

rodniejszych gałęziach sportu i mam niezłomną nadzieję, że cel ten zostanie u Turystów osiągnięty — kończy z zapalem p. Wende.

Serdecznie dziękując za cenny wywiad żegnamy p. Wendego, życząc mu z całego serca powodzenia w dalszej pracy dla dobra Kl. Turystów i sportu.

Protest ŁTSG. odrzucony!! Sindak z Burzy brał prawnie udział w barwach Polonji

Sprawa przejścia ŁTSG. do ekstra klasy narobiła dużo wrzawy w sferach sportowych Łodzi.

Przyznać należy, że promocji życzone czarno-białym z całego serca: nie było bodaj sportowca, w Łodzi, któryby nie wykazał zadowolenia z faktu, że ŁTSG. gromi jednego przeciwnika za drugim i nie brakowało już dużo, — by piłkarska Łódź otrzymała trzeci zespół ligowy.

Tymczasem los chciał inaczej; będąca już jedną nogą w ekstra klasie drużyna ŁTSG. potknęła się raz w Przemysłu w spotkaniu z tamtejszą Polonją, a następnie skapitulowała wobec silniejszej od siebie i grającej bardziej, ambitnie Garbarni krakowskiej, która głównie dzięki temu sukcesowi znalazła się w gronie, uprzywilejowanych klubów piłkarskich w Polsce.

Tymczasem w ubiegłym tygodniu jedno z pism, faworyzujące ŁTSG. wyskoczyło z „sensacyjną” wiadomością, że nie Garbarnia, lecz ŁTSG. przejdzie do Ligi, ponieważ w barwach Polonji przeciwko ŁTSG. brał udział nieprawnie byłby gracz Burzy pabjanickiej, który pono nie miał prawa grywania w barwach Polonji, że walcower jest pewny, a wobec tego nastąpi trzecia rozgrywka między Garbarnią a ŁTSG. i że ŁTSG. już jest z „pewnością” w Lidze (III). Ba, pismo to pozwoliło sobie nawet na poinformowanie swych czytelników, że pomyślna decyzja już zapadła, lecz władze piłkarskie nie mogą się jedynie zdecydować, na jakim neutralnym boisku owo trzecie

spotkanie urządzić w każdym razie najprawdopodobniej w Warszawie, a wreszcie co ciekawsze autor określił już nawet termin spotkania na 16 bm.

Brakowało jedynie godziny i nazwy boiska, na którym mecz ŁTSG. — Garbarnia miałyby się odbyć. Naturalnie, że wiadomości te z „pierwszego źródła” były jeno wymysłem autora, goniącym widocznie za sensacją. W rzeczywistości jednak, jak już zaznaczył „Express” o walcowerze nie mogło być mowy z najróżnorodniejszych względów, które częściowo były wyszczególnione w piątkowym „Expressie”.

I jak słusznie przewidywaliśmy z zarząd P.Z.P.N-u protest ŁTSG. odrzucił ze względu na to, że Polonja była uprawniona do wstąpienia do gry Sindaka, ponieważ gracz ten po rozłamie w P.Z.P.N-u zgłosił akces do Legii przemyskiej, a w owym czasie zwolnienie z klubu macierzystego było zbyteczne, gdyż wszyscy piłkarze przy zawarciu ugody między P.Z.P.N-em a Ligą uważani byli automatycznie za zwolnionych ze swych klubów. Zmuszeni byli ponownie zgłosić udział w formie podpisania nowej deklaracji nawet dla klubu w którym bez przerwy grywali.

Charakterystycznym jest, że mimo iż w Łodzi narobiono ze sprawy tyle zgola niepotrzebnego krzyku, prasa zamieszkowała codzienna, a nawet fachowa, nie wspomnieli o tym protestie ani słówkiem uważając z góry już sprawę tę za przesadzoną na niekorzyść ŁTSG.

Łódź na niedzielnym Zjeździe Automobilistów w Warszawie.

Dopóki sprawy automobilizmu nie znajdą swoich rzeczników w postaci zrzeszeń, opartych na szerszych demokratycznych podstawach, kluby automobilistów o charakterze napół towarzyskim, napół sportowym pełnić muszą zastępczo tę rolę.

W sobotę i w niedzielę, dn. 8 i 9-go grudnia, odbywał się w Warszawie międzyklubowy zjazd automobilowy, zorganizowany przez komitet automobilklubu Polski. W zebnaniu tem uczestniczyli przedstawiciele władz rządowych miasta, organizacji pokrewnych itd. Przewodniczył prezes klubu automobilistów warszawskich, Karol hr. Raczyński.

Na treść zebrań złożyły się dwa referaty. W pierwszym prezes sekcji sportowej Janusz Regulski mówił o łączności sportu i turystyki. W drugim inż. hr. Morsztyn, poruszał różne zagadnienia dróg i dyscypliny ruchu.

W referatach poruszano konieczność pracy wewnętrznej nad stworzeniem odpowiednich warunków, w których automobilizm mógłby się normalnie rozwijać, dalej zagadnienia propagandy dla zachęcenia turystów zagranicznych. Poruszono pozatem iście pierwobytny stan hotelarstwa w wielu miejscowościach Polski, tam nawet, gdzie istnieją znakomite warunki dla rozwoju turystyki. W wielu częściach kraju, np. na Podkarpaciu, turystyka mogłaby bardzo wydawnie podnieść dobrobyt pól głodującej obecnie ludność.

Co do dyscypliny ruchu zalecano: zrozumienie gospodarce i wojskowe automobilizmu w Polsce, co utrudnia fatalny stan dróg i obecnie braki organizacyjne. W celu przeciwdziałania częstym wypadkom należy niezwłocznie przystąpić do budowy wiaduktów i tuneli na ruchliwych przejazdach kolejowych. Poruszano dalej również aktualną sprawę regulaminu dróg.

Obu referatów liczni uczestnicy obrad wysłuchali ze szczerem zajęciem. Po referatach pp. Regulskiego i Morsztyna zjazd wysłuchał ciekawych wyjaśnień dyr. dep. drogowego min. robót publicznych inż. Nestorowicza, który opowiadał o wysiłkach poprawienia stanu dróg i ich rozbudowy w r. b. państwo wydało na drogi 85 milj. a samorządy przystąpiły do budowy około 1.000 kilometrów nowych dróg bitych.

Następnie zebrań uchwalili tylko szereg rezolucji, w których podnoszono m. innemi:

1) konieczność budowy hoteli wycieczkowych w okolicach i obracania na ten cel funduszy rezerwowych instytucji publicznych, jak zakłady pensyjne, Kasy chorych, tow. ubezpieczeniowe; 2) konieczność poczynienia ułatwień w komunikacji międzynarodowej, celem ściągnięcia cudzoziemców do Polski; 3) konieczność uregulowania ruchu autobusowego na zasadach, któreby nie ograniczały inicjatywy prywatnej, lecz chroniły je od niezdrowej i szkodliwej konkurencji, gwarantując zarazem pasa-

Bieg—Burza Trzeci mecz w Zgierzu.

Jak się dowiadujemy odbędzie się w nadchodzącą niedzielę w Zgierzu (boisko centralne) trzecie i decydujące spotkanie o wejście do klasy A. między zespołami, — Bieg i Burza, gdyż jak już do nosiliśmy, obydwie drużyny zdobyły po 2 punkty i stosunek bramek 2:2.

Decydujący ten mecz prowadzony będzie aż do rezultatu i w razie potrzeby zostanie powtórzony.

Zmodyfikowany program Igrzysk olimpijskich w Los Angeles

Program Igrzysk 10-ej Olimpiady w r. 1932 w Los Angeles został radykalnie zmodyfikowany. Odrzucono wszystkie niemal gry, mianowicie piłkę nożną, hokej, polo i tenis zaś jedynie charakter pokazów będą miały takie gałęzie sportu jak kolarstwo, żeglarstwo i podnoszenie ciężarów. W konkurencji oficjalnej Igrzysk pozostały więc tylko następujące gałęzie sportowe lekka atletyka, wioślarstwo, pływanie, boks szermierka, zapasy, gimnastyka pięciobój, hippona oraz konkursy sztuki i literatury.

Szermiercze spotkanie dwóch Łodzianek.

W związku z zawodami szermierczymi, które odbędą się w czasie Kiermaszu Kropli Mleka w dniach 14 i 15 b. m. dowiadujemy się, że w pierwszym dniu zawodów szermierczych t.j. w piątek o godzinie 8.30 w sali Mannergesangverein wystąpi para Eibuszycowa i Ciebuszyska oraz por. Kuźnicki contra por. rez. Rimler.

Walne zgromadzenie Ligi Pol. Zw. Piłki Nożnej.

Jak się dowiadujemy Walne zebranie Ligi P.Z.P.N-u odbędzie się w dniach 18 i 19 stycznia w Warszawie. Na zebnaniu tym rozpatrywane będą nowe projekty reorganizacji Ligi między innymi projekt Pogoni łódzkiej utworzyć w Polsce dwie Ligi I i II po 9 klubów.

żerom bezpieczeństwo, czystość i wygodę; 4) konieczność stworzenia ogólnopolskiego państwowego funduszu na budowę dróg drogą racjonalnego opodatkowania wszystkich pasażerów o frakcji motorowej i konnej; 5) uporządkowanie sprawy objazdów podczas naprawy i budowy dróg; 6) konieczność wprowadzenia dyscypliny jazdy i ruchu kołowego na drogach i ulicach przy udziale członków klubów automobilowych.

Przyjęto dalej do wiadomości orzeczenie komisji sportowej przyznające mistrzostwo Polski za r. ub. inż. Henrykowi Liefeldowi oraz regulamin mistrzostwa na r. 1929.

Regulamin ten przewiduje udział w 5 konkurencjach i uwzględnia nie tylko 3 pierwsze (jak dotąd), lecz dalsze miejsca w klasyfikacji.

Program rajdów na rok 1929 przewiduje 10,2 — raid zimowy do Zakopanego, 12,5 — raid automobilklubu łódzkiego, 20, 5 raid krakowski, 16—23 czerwca raid międzynarodowy po Polsce, 27,7 — raid gwiazdzysty do Poznania, 11,8 — wyścig tatrzański międzynarodowy, 25,8 — raid lwowski międzynarodowy, 14—16 września raid pań, 27 września rekord szybkości.

Wieczorem w restauracji klubowej Stow. techników odbyła się uczta, wydana przez automobilklub polski w Warszawie z udziałem stu osób. Podczas uczty wygłosił dłuższe przemówienie o znaczeniu automobilizmu Karol hr. Raczyński, wznosząc toast na cześć p. Prezydenta Rzeczypospolitej.

Ostatnia minuta.

Na Syberji są wsie, które nie wiedzą o istnieniu Sowietów.

Ryga, 11 grudnia. Tak donosi „Wieczernia Moskwa“, podczas układania list wyborczych w okręgu Krasnojarskim na Syberji władze ujawniły istnienie czterech wiejskich wsi które nie były dotychczas znane administracji, nie płaciły żadnych podatków, nie posiadały oczywiście Sowietów i nie wiedziały nawet o istnieniu władzy sowieckiej. Ludność tych wsi była przekonana, że nadal panuje car Mikołaj, portrety którego wisiały w wielu chatkach.

Dziki napad bandytów na starszków.

Paryż, 11 grudnia. W pobliżu Avrilly bandyci dokonali śmiałego napadu na położony na ustroniu dom zamieszkały przez parę starszków.

Właścicielka domu, otrzymawszy kilka ran rewolwerowych, zmarła natychmiast, natomiast nad jej rannym mężem bandyci znęcali się w dziki sposób tak długo, póki nie wyjawili miejsca, w którym znajdowały się ukryte pieniądze.

Po dokonaniu rabunku bandyci zbiegli bez śladu. Sledztwo nie dało dotychczas żadnych wyników.

Eksplozja nafty.

Nowy Jork, 11 grudnia. Parowiec przewożący naftę „Gulfland“ został zniszczony przez eksplozję. Nafta zapaliła się na statku i dopiero po kilkogodzinnej walce zdołano pożar ugasić. Oficer i trzech marynarze zostali zabici. Trzej inni marynarze odnieśli ciężkie rany.

Katastrofa samolotu w Kalifornji.

Nowy Jork, 11 grudnia. Według doniesień z Long Beach w Kalifornji, wczoraj wieczorem spadł z wysokości 1000 metrów aeroplan w którym znajdowały się trzy osoby. Zarówno pilot jak pasażerowie ponieśli śmierć na miejscu.

Wielkie śniegi w Rosji.

Moskwa, 11 grudnia. W całej Rosji spadły ogromne śniegi, powodując liczne opóźnienia pociągów, szczególnie wielkie zasypy śnieżne utrudziły się na liniach kolejowych w Rosji środkowej w okolicach Riazania oraz w Arkamasię w guberni niżnogorodzkiej.

Motorowe narty.



Pewien inżynier szwajcarski skonstruował motorowe narty, przy pomocy których można osiągnąć do 40 km. na godzinę.

Taksówka przed 30 laty...



Plsma londyńskie reprodukuje fotografie taksówki londyńskiej z r. 1898. Porów najcie ja, Czytelnicy, z taksówką obecną i starajcie sobie uzmysłowić, jak będzie wyglądało auto w r. 1950...



ANTON CEJZIK, znakomity wielobojowiec polski, celuje zwłaszcza w rzucie młotem i dyskiem, w trójskoku i skoku w wyż, oraz jest świetnym członkiem sztafet 4x100 i 4x400 metrów.

Zrozpaczony rozłąką mąż zarznął brzytwą żonę i siebie.

Bytom, 10 grudnia. Krwawy dramat rodzinny rozegrał się u górnika polskiego Wardowskiego z Miechowa.

24-letni Walenty Wardowski od dłuższego czasu żył w rozłące z żoną, mieszkającą wraz z dwojgiem dzieci u matki.

W dniu wczorajszym spotkał Wardowski żonę na szosie miechowskiej, koło kaplicy.

Po krótkiej sprzeczce Wardowski wy dobył brzytwę i przeciął gardło żonie,

a następnie w ten sam sposób popełnił samobójstwo.

Oboje leżeli w pustej okolicy przez 16 godzin, zanim zauważono ich zwłoki.

Goleńdź we Lwowie.

Lwów, 11 grudnia. Katastrofalna goleńdź pociągnęła wczoraj we Lwowie za sobą liczne ofiary, którym z pomocą śpieszyło pogotowie. Według raportu pogotowia 15 osób doznało wczoraj złamania rąk i nóg.

Przyszła królowa Anglii



Lady ANNA WELLESLEY, wnuczka ks. Wellington, uchodzi w a pinji publicznej Anglii za przyszłą narzeczoną ks. Walji. Ze względu na stan zdrowia króla Jerzego — zaręczyny następcy tronu odbędą się prawdopodobnie zaraz po powrocie następcy tronu do Londynu.

125-a rocznica śmierci Berlioz.



HECTOR BERLIOZ, słynny muzyk i kompozytor francuski, twórca wielu współczesnych kierunków w muzyce, zmarł 11-go listopada 1870 roku. Przypadająca obecnie 125-a rocznica jego śmierci obchodzona jest uroczysto w całej Francji.